

## Do czego może się przydać teoria imperatywów? Uwagi inspirowane książką „Teoria imperatywów i jej zastosowania”

§1. Uwagi te powstały przy sposobności recenzowania książki **Anny Brożek** pod powyższym tytułem, wydanej przez Copernicus Center, Kraków 2012; w dalszym tekście odnoszę się do niej terminem *Książka* pisanym z dużej litery.

Dotyczą te uwagi przede wszystkim tematu ujętego tytułem obecnego szkicu – relacji między systemem norm i autorytetem władzy. Zachowałem jednak z wersji recenzyjnej niektóre fragmenty na prawach dygresji. Np. komentarz w sprawie deklarowanej przez Autorkę koncepcji warsztatu badawczego. Jej sformułowanie z innego tekstu, ale że jest z rozmachem realizowane w Książce, ma z obecnym rozważaniem znaczący związek.

Potencjał myślowy Książki, inspirujący w kwestiach aksjologii, semantyki i nauk społecznych, nie jest czymś, z czego dałoby zdać sprawę w ramach obecnego szkicu. Nawet przy ograniczeniu rozważań do jednego tylko rodzaju imperatywów, mianowicie norm etycznych i prawnych, z dwóch głównych, jakie dostrzegam tu problemów, podejmuję tylko ten tytułowy, pozostawiając do osobnej refleksji wątek nie mniej doniosły, jakim jest dramatyczny nieraz konflikt między indywidualnym sumieniem, normowanym przez wartości moralne, a normami prawnymi danej zbiorowości. Na osobną uwagę zasługuje nurt refleksji aksjologicznej, dający wiele do myślenia na temat cnót moralnych, uwarunkowań psychologicznych, czy ontologicznego statusu wartości.

Konstrukcja Książki opiera się na pomysle, żeby w teorii imperatywów scalić dwie kategorie: preskrypcji (tj. norm, rozkazów etc.) oraz instrukcji (poczeń, wskazówek etc). Dokonuje się to z jednej strony na płaszczyźnie językowej, gdyż obie te kategorie są wyrażane w tej samej formie gramatycznej formie: zdań rozkazujących zwanych technicznie imperatywami. Druga płaszczyzna integracji ma charakter bardziej socjologiczny; jest nią pojęcie autorytetu w jego dwóch odmianach: inny jest autorytet ustawodawcy czy zwierzchnika, zwany deontycznymi, a inny nauczyciela, instruktora itp. zwany epistemicznym.

### A. W sprawie warsztatu filozofii analitycznej

§2. Co się tyczy warsztatu filozoficznego, mamy w tej materii deklarację Autorki w pewnym jej tekście autobiograficznym. Z jego odcinka pt. „*Credo* filozoficzne” wyłania się taki oto wzorzec filozofowania.

„W pracy naukowej staram się w maksymalnym stopniu realizować dwa postulaty istotne dla tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, do której to tradycji chciałabym być zaliczana, a mianowicie postulat ścisłości i postulat uzasadnienia. Zgodnie z postula-

tem pierwszym, swoje przekonania należy wysławiać w sposób [1] *maksymalnie jasny* i [2] *maksymalnie ścisły*, [3] *z siłą proporcjonalną do stopnia ich uzasadnienia*.” [Dodałem podkreślenia, numerację, oraz rozdzielenie przysłówka „maksymalnie” w koniunkcji przydawek – WM.]

Program ten realizuje Książka wzorcowo. Nawet jeśli do samego programu ma się krytyczny dystans, to wzięwszy go za dobrą monetę, trzeba przyznać, że Autorka daje przekonujący przykład zgodności programu z jego realizacją.

Gorąco przez Autorkę aprobowana Szkoła Lwowsko-Warszawska (dalej – SL-W) zalicza się do szerokiego światowego nurtu filozofii analitycznej. Sztandarowe tej filozofii zamierzenie to uwalnianie filozofii od niejasności pojęciowych i problemów pozornych. Ma temu służyć analiza języka, czy to formalnego (Tarski, Ajdukiewicz, Koło Wiedeńskie etc.) czy naturalnego (tzw. filozofia oxfordzka, zwłaszcza Ryle) jako środkiem do rozjaśniania lub nawet rozwiązywania niektórych tradycyjnych problemów filozofii.

Nie kwestionując jej imponującego, a nawet (jeśli wolno się tak wyrazić) zachwycającego dorobku SL-W w klarowaniu pojęć filozoficznych, trzeba jednak spojrzeć na nią z pewnego dystansu.

Po pierwsze, zalety, które w cytacie z „*Credo*” wyróżniłem kursywą, są cechą wszelkiego porządnego myślenia, filozoficznego i nie tylko. Kto ich nie posiada nie jest godzien zwać się filozofem, a nawet osobą inteligentną. Wiedząc, że Autorka w swej własnej drodze intelektualnej czerpała z wzorców polskiej filozofii analitycznej, rozumiemy sens tego sformułowania w jej *Credo*. Należy to jednak przedstawić raczej jako fakt biograficzny, a nie definicję SL-W.

Po drugie, wierność rzeczonym postulatом nie zapobiega poważnym nieraz błędom. Uporczywość Tadeusza Kotarbińskiego w dążeniu do pojęć maksymalnie jasnych i zwalczaniu tych, które uważał za pogmatwane przywiodła go do odrzucenia teorii mnogości. Dziś, z perspektywy XXI wieku widać, jakim to było błędem; wiemy, że do komputera prowadzi pojęcie maszyny Turinga, a do tego pojęcia – argument przekątniowy Cantora z jego teoriomnościową intuicją nieskończoności, przeliczalnej i kontinuum.

Po trzecie, nurt dominujący w SL-W, jak i w całej filozofii analitycznej, stroni od podejścia historycznego. Nie baczy on na to, że wiedza i refleksja historyczna są dla filozofii i, ogólniej, dla humanistyki czymś tak istotnym, jak laboratorium dla nauk przyrodniczych. Bez niej filozofia jest tworem ułomnym. Temat to na tyle ważny, że poświęcam mu fragment §3 jako osobny punkt rozważań.

§3. Żeby wyjaśnić nieodzowność erudycji historycznej, posłużę się analogią ze szkodami, jakie wyrządził jej brak w myśleniu ekonomistów. Ta luka w myśleniu to jeden z czynników sprawczych kryzysu finansowego, którego świat dziś doświadcza. Nie znając dziejów wcześniejszych kryzysów, w tym zwiastujących je oznak, ekonomiści nie byli w stanie rozpoznać zbliżania się obecnego, gdy się pojawiły analogiczne zwiastuny.<sup>1</sup>

Oczywiście, rola myślenia historycznego w filozofii jest wielce odmienna od tego, które oddaje usługi w prognozowaniu procesów gospodarczych. Dla każdej jednak dziedziny życia pozostaje prawdą, że historia jest jego nauczycielką – *historia magistra vitae*. O tym pamiętając, Czytelnik nie powinien być zdziwiony, że w części B tych rozważań tak ważną rolę grają odniesienia do dziejów politycznych Europy; w części zaś C odniesienia do historii nauk społecznych w XX wieku.

Gdy mowa o dostrzegalnym w SL-W postrzeganiu historii, należy zwrócić uwagę na odmiennność w tym względzie tak prominentnego członka tej Szkoły, jakim był Kazimierz Ajdukiewicz. W swej twórczości metodologicznej podkreślał on dobitnie, że nie da się poważnie uprawiać metodologii nauk bez odwoływania się do dziejów nauki. Dodam z własnego już przekonania (ale sądzę, że Ajdukiewicz by mu nie zaprzeczył), że historii nauki nie da się uprawiać bez dostrzegania, jak głęboko jest ona zanurzona w dziejach politycznych i gospodarczych, w wierzeniach religijnych, w stanie techniki i kultury materialnej.

Żeby czytać ze zrozumieniem np. te strony Karzejusza, Pascala i Leibniza, gdzie jest mowa o automatach, trzeba min. wiedzieć o ich popularności w „popkulturze” 17-go wieku; nie zawadziłyby też pomedytować na ten temat w rozległej sali Deutsches Museum w Monachium, zatłoczonej modelami wielkich urzędów samogrających z tamtych czasów. Wymagają też lektury Leibniza znajomości dziejów teologii i sporów religijnych w jego epoce, a także wiedzy o ówczesnej sytuacji politycznej Niemiec, Francji, Prus, Rosji.

Ilustrację tego rysu filozofii analitycznej, którym jest indyferentność wobec materii historycznej, znajdujemy w utworze, którego Anna Brożek jest współautorką, pt. „Między wierszami Cypriana Norwida” (2011). Widać na tym przykładzie, że do czytania między wierszami nie wystarcza analityczna biegłość w mnożeniu pojęciowych dystynkcji. Konieczna jest wiedza o faktach biograficznych i społecznych tamtego czasu, o świecie myślowym twórcy.

Na przykład, w duchu ówczesnej estetyki romantyków Norwid postrzegał lud jako źródło artystycznych natchnień („i stąd największym prosty lud muzykiem”), i w świetle tego obrazu należy rozumieć

jego apoteozę muzyki Chopina („Fortepian Chopina”, „Promethidion”). Trudno też rozumieć Norwida bez wniknięcia w jego idealistyczne wizje chrześcijaństwa i antyku („Promethidion”).

W wędrówce po świecie Norwida nie wolno nie korzystać z tak znakomitych przewodników, jak Miriam, Wiktor Gomulicki, Irena Sławińska, którzy (bez afiliacji do filozofii analitycznej) z głęboką empatią czytali Norwida. Tymczasem w artykule nie ma odniesień do znawców Norwida (nie ma pod artykułem listy bibliograficznej). Gdyby Autorka знаła np. opracowania Sławińskiej, wiedziałaby, skąd się wzięło słowo „katusza” w dwuwierszu (z wiersza „Samotność”):

*Śmiechy, piosnka, biesiada – wszystko jest katuszą.  
U mnie rozkosz i życie, gdy moja myśl wolna.*

Dlaczego piosenka ma być katuszą? Pięknie mówił Norwid o piosenkach wiejskiego ludu jako natchnieniu dla Chopina, i ani dla ludu ani dla Chopina nie były one udręką. A dlaczego ma dręczyć śmiech i biesiada? Czyżby poeta był takim mizantropem albo fanatycznym ascetą? Autorka, żeby to jakoś zrozumieć, suponuje, że ta biesiada musiała być dla poety aż tak dręcząca przez hałaśliwość i pustą gadaninę; ale o hałasie i pustocie nie ma w wierszu mowy, a zresztą takie zdegustowanie to jeszcze nie katusza.

Kluczem do sensu jest pojęcie „stygmat salonu” omawiane szeroko przez Sławińską („O komediach Norwida”, 1953). Śmiechy, piosnka, biesiada, nie wszelkie są udręką, ale te z arystokratycznych salonów, gdzie bezwzględną dyktaturę sprawuje snobistyczny konwenans, niszczący wszelką indywidualność. Tylko w takim socjologicznym kontekście da się pojąć, dlaczego niewinne skądinąd rozrywki wplatają się, jako przeciwieństwo, w patos wolności myśli.

Szkoda, że Autorka nie połączyła tych cytowanych słów z wierszem „W pamiętniku” – wyrazem udręczenia przez obowiązkową miałość salonów, spopielaniem przez nie wolnego umysłu, który w nich traci swój blask (frazą „popiół i diament” pochodzi z tego wiersza).

Wracamy więc do morału, że aby rozumieć ludzkie myśli, nie wystarczy, że filozof analityczny sięgnie po słownik i z aktualnych znaczeń słów „wyanalizuje” sensy tekstów z dowolnej epoki. *Magistra vitae – historia*.

## B. Czego dotyczy „Teoria imperatywów”

### §4. Charakterystyka Książki.

Przez *imperatywy* rozumie się w Książce wypowiedzi w formie gramatycznej zdań rozkazujących. Mają tę postać dwa rodzaje analizowanych w Książce wypowiedzi. Jeden z nich, określane jest w niej jako *preskrypcje*. Obejmuje on rozkazy, zarządzenia, wy-

<sup>1</sup> O roli wiedzy historycznej w prognozowaniu ekonomicznym, i skutkach jej braku we współczesnych nurtach ekonomii, pisze badacz słynny dziś z tego, że nie korzystając z nauk historii przepowiedział obecny kryzys na kilka lat przed jego powstaniem. Jest to Nouriel Roubini – autor (przy współpracy Stephena Mihma) książki „Crisis Economics. A Crash Course in the Future of Finance”, Penguin Books 2001.

roki sądowe itp., oraz kategorię niezwykle dla życia społecznego ważną, mianowicie *normy* – etyczne, prawne etc.

Drugi rodzaj imperatywów stanowią *instrukcje* czyli pouczenia. Potraktowanie obu tych rodzajów jako podzbiorów jednego zbioru, objętych dwoma działami jednej teorii, ma nie tylko podaną wyżej motywację lingwistyczną. Jeszcze ważniejszą bodaj dla konstrukcji teorii rację stanowi analiza pewnej relacji społecznej przyjęta za I. M. Bocheńskim. Jest to relacja między osobą lub instytucją określaną jako *autorytet* oraz stroną, która autorytetowi podlega.

Bocheński rozważa dwie odmiany autorytetu, które określa terminami: *deontyczny* i *epistemiczny*. Pierwszy jest źródłem poleceń, a drugi – pouczeń. W ten sposób ogólne pojęcie autorytetu integruje problematykę preskrypcji oraz instrukcji w jednej teorii.

Książka dzieli się na trzy części. Część pierwsza pt. „Preliminaria” obejmuje zbiór tematów stanowiących zdaniem Autorki podstawy dla teorii imperatywów. Na drugą część pt. „Teoria” składają się dwie grupy rozdziałów, z których jedne dotyczą preskrypcji, w tym systemu formalnego nazwanego logiką preskrypcji. Inne dotyczą instrukcji, w czym też zawiera się odpowiedni projekt logiki. Część trzecia dotyczy zastosowań obu teorii.

Spośród licznych wartych kontynuacji wątków Książki wspomnę tu jeden szczególnie doniosły. Są to zagadnienia: (1) *wzajemnego stosunku między dwoma rodzajami preskrypcji, jakimi są rozkazy i normy*, oraz (2) *stosunku jednych i drugich do ocen czyli sądów aksjologicznych*.

Nie są one w Książce uwzględnione w takim zakresie, na jaki by zasługiwały z punktu widzenia określanego jako społeczny, czy nawet polityczny – w tym arystotelesowskim sensie, gdy polityką nazywa się kwestie dobra publicznego. Wypowiadam to nie jako zarzut, że w utworze brakuje czegoś, czego nie powinno zabraknąć. Byłby on niesprawiedliwy. Pisaniem książki rządzi praktycznie prawo, że trzeba oddać ją do druku w ustalonym terminie, nawet gdy jakieś implikowane przez jej treść problemy są dalekie od rozwiązania. To zaś, że treść książki prowadzi do zaważenia ważnych choć nie podjętych w niej kwestii, jest jej atutem.

Przypisuję Książce ten rodzaj zasługi jako krytyczny czytelnik uwrażliwiony na zastosowania teorii norm. Rozważmy jej zastosowania do dwóch kwestii u podstaw takich nauk społecznych, jak teoria prawa i ustroju, teoria zarządzania, ekonomia, politologia. Ujmuję je jako pytania o następujące relacje:

#### **legalizm versus realizm**

#### **ład normatywny versus ład samorządny.**

#### **§5. Aksjologiczny legalizm versus polityczny realizm.**

Na wstępie – parę słów uzasadnienia, dlaczego koncentruję się tu na normach, pomijając rozkazy, choć nie ma tej preferencji w Książce; nie ma jej np.

w przykładach zastosowań teorii preskrypcji, gdzie występują na równych prawach obie kategorie.

Niech termin „rozkaz” oznacza *preskrypcję indywidualną*, to jest adresowaną do konkretnej osoby lub grupy czyli czegoś, czemu przysługuje imię własne. Termin zaś „norma” niech oznacza *preskrypcję adresowaną do klasy odbiorców* zdefiniowanej jakąś cechą, jak klasa obywateli polskich, katolików, członków loży masońskiej itd. Ponadto, niech autorytet deontyczny nazywa się krótko *władzą*.<sup>3</sup>

Kluczowe dla teorii preskrypcji zagadnienie to kwestia obowiązywalności preskrypcji. Obowiązywalność rozkazu jest wtórna, bierze się ona z obowiązywalności normy, np. normy, która stanowi, że dowódca jest dla żołnierza władzą. W ten prosty sposób obowiązywalność preskrypcji będących rozkazami redukuje się do obowiązywalności preskrypcji będących normami.

I tak, ciężar zagadnienia przesuwają się na obowiązywalność norm. Mamy tu zawily splot zależności, gdyż obowiązywalność normy zależy od prawomocności stojącej za nią władzy. Ta z kolei musi się brać z jakiejś normy, której obowiązywalność uznają podwładni; w przeciwnym razie nie mieliby powodu, żeby wykonywać rozkazy i normy pochodzące od ich nadawcy.

Złożoność zagadnienia jeszcze się pogłębia, gdy wziąć pod uwagę, że argumentacja na rzecz obowiązywalności normy odwołuje się nierzadko do sądów aksjologicznych (ocen) – według oczywistego schematu: *jeżeli coś jest dobrem dającym się realizować, to należy to realizować; a jeśli jest złem to należy się od tego powstrzymać*. Poprzednik w obu implikacjach jest sądem aksjologicznym, a następnik normą. Mamy tu więc swoiste wynikanie norm z ocen (w Książce uwzględnione dobitnym cytatem z Tatarkiewiczza), przy czym jedne i drugie uważa się za sądy, którym przysługuje wartość logiczna (to jest silnie podkreślone, gdy idzie o normy, w cytacie z Kalinowskiego).

Rozważmy te kwestie z ograniczeniem do przypadku władzy państwowej jako szczególnie ważnego. U podstaw wszelkich na ten temat rozważań musi się znaleźć rozróżnienie władzy faktycznej (*de facto*) i władzy legalnej (*de iure*). One się, oczywiście nie wykluczają, a gdy się spotykają w postaci tego samego suwerena, jest to sytuacja prawidłowa, do której należy dążyć. Gdy natomiast na tym samym obszarze skonfliktowane są władza faktyczna i władza legalna, stawia to ludzi przed dramatycznym wyborem. I tu filozof powinien im pomóc, dzieląc się przemyślaną koncepcją genezy i obowiązywalności norm.

Ów dramat jest tak powtarzalny, że trzeba go postrzegać jako naturalny w pewnych procesach, np. najazdach, etap dziejowy. Typową w tym względzie sytuację opisuje „Potop” Sienkiewiczza. Istniała legalna władza Jana Kazimierza, któremu poddani ślubowali wierność w duchu przysięgi feudalnej, a więc rytu w owym czasie sakralnego, ugruntowanego w pewnej aksjologii, oraz władza faktyczna zagarnięta siłą

<sup>3</sup> Są to sugestie terminologiczne niesprzeczne ze słownictwem Książki, choć nie sformułowane w niej *explicite*.



militarną przez Karola Gustawa. Inny przykład: bezpośrednio pod drugiej wojnie światowej władzę legalną na mocy konstytucyjnych reguł sukcesji posiadał rząd londyński, ale niewątpliwą władzę faktyczną miał rząd w Warszawie zainstalowany potęgą Armii Czerwonej. Takie epizody są znamienne dla dziejów każdego państwa.

Nie miejsce tutaj, żeby dyskutować możliwe rozwiązania tego dylematu (trzeba by je zawrzeć w osobnym dziele, np. drugim tomie „Teorii imperatywów”). Pozostaje tylko odnotować pewne kierunki myślenia.

Nasuują się dwa dopełniające się wzajem kierunki: rozważania aksjologiczne i doświadczenie historyczne, np. kapitalna lekcja angielskiej „Glorious Revolution” lat 1688/89.

W tamtej rewolucji brano na serio ówczesną zasadę aksjologiczną, że władza monarchy pochodzi w woli Boga, a wskaźnikiem tej woli są reguły sukcesji tronu. Samymi jednak środkami prawnymi nie dałoby się usunąć Jakuba II Stuarta, którego panowanie obie wpływowe partie, torysów i wigów, uznały za wysoce szkodliwe dla państwa. Rozwiązaniem było realistyczne połączenie interwencji militarnej Wilhelma Orańskiego jako kandydata przewidzianego przez te partie na tron, ze zręczną prawniczo reinterpretacją algorytmu sukcesji. O to drugie usilnie zadbano w imię średniowiecznej jeszcze zasady aksjologicznej, że prawo władzy królewskiej do stanowienia norm sam Bóg oddelegowuje monarche jako część swą boskiej władzy. Dzieje się to wedle algorytmicznych norm sukcesji i mocą rytu koronacji.

Przypomnienie tamtej historii egzemplifikuje dwa wymienione wyżej kierunki refleksji nad kwestią *legalizm a realizm*, gdy to drugie oznacza liczenie się z układem sił i zręczne manewrowanie siłą. Siła może wspomagać prawo, a normy prawne siłę. Przypadek „chwalibnej rewolucji” czy polskiego Okrągłego Stołu uczy, że warunkiem sukcesu bywa inteligentna kombinacja obu opcji. Teoria norm pretendująca do zastosowań, powinna mieć zdolność rozwiązywania nawet tak powikłanych sytuacji, jak te ilustrowane przez powyższe opowieści.

#### §6. *Jak dopełniają się wzajem ład samorzutny i ład prawnie stanowiony.*

Te dwie kategorie ładu, które Friedrich Hayek uczynił fundamentem swej teorii ekonomicznej (Nobel 1974) i filozofii społecznej, ilustruje obraz ścieżki wydeptanej samorzutnie przez anonimowe osoby w lesie, łące, czy polu śniegowym. Powstaje ona w tym miejscu, gdzie jest najpotrzebniejsza, będąc tak prosta i krótka, jak to jest tylko możliwe.

Jest to prościutki przykład *samoorganizacji* czyli *porządku samorzutnego* (u Hayeka: *spontaneous order*). Tu samoorganizacja jest sukcesywna czyli diachroniczna, jej aktorzy wchodzi do akcji kolejno: ktoś zaznaczył pierwszy ślad, ktoś następny go uwyraźnił itd. Kiedy indziej samoorganizacja jest synchroniczna, jak w mrowisku gdzie mrowie osobników krząta się równocześnie w sposób wysoce celowy i skoordynowany, choć nikt nie wyznacza celu i nie koordynuje działań. W sferze ekonomii pobrzmiewa tu Adam Smith z ideą niewidzialnej ręki. Hayek uczynił

z tej idei kategorię uniwersalną, można rzec ontologiczną, i uzupełnioną epistemologicznie ideą inteligencji zbiorowej, przejawiającej się min. w kumulowaniu doświadczeń przez tradycję.

Co jednak wystarcza w mrowisku, nie wystarcza w zbiorowościach istot rozumnych. Te oprócz ścieżek wytworzonych samorzutnie bez odgórnego planu potrzebują ścieżek starannie przez kogoś zaplanowanych; a nawet z wielkim nakładem umiejętności planowania budują mosty i autostrady. W sferze norm odpowiednikiem tej dwoistości są normy które tworzą się spontanicznie, jak te obecne w języku potocznym, obyczaju itd., oraz normy stanowione przez władzę i zapisane w kodeksach.

Tak powstaje fundamentalny problem nauk społecznych. Rozumiejąc, że oba typy porządku, normatywny i spontaniczny, są niezastąpione i jeden uzupełnia drugi, trzeba z tą oczywistością połączyć trudny namysł: ile ma być jednego, ile drugiego, i jak mają one ze sobą współdziałać. W ekonomii domeną spontaniczności jest wolny rynek, ale musi on działać w planowo stworzonym środowisku norm prawnych. Musi też być w pewnych punktach stymulowany lub korygowany, co widać choćby w normowanej ustawowo działalności banków centralnych: emisji pieniądza i regulowaniu ceny kredytu. Mamy w tych kwestiach rozległe spektrum doktryn i praktyk: od skrajnie nakazowych i centralistycznych, jak komunistyczna, po skrajnie optywujące za samorzutnością, jak współczesny libertarianizm; z Keynesem i Hayekiem w różnych punktach tego spektrum.

### C. Czy istnieje praźródło preskrypcji?

§7. Konstrukcja myślowa Książki jest jak gmach w budowie, którego zarysy są już dobrze widoczne. Obserwatorom daje to pole do gry wyobraźni, jak może się dalej rozwijać projekt architekta.

Główny zamysł konstrukcyjny to powiązanie pojęcia imperatywu z ideą autorytetu. Z dwóch skrzydeł gmachu, teorii preskrypcji i teorii instrukcji, to pierwsze dominuje nad drugim bogactwem i wagą tematyki, na nim się więc koncentruję. Wyłania się w tym segmencie kluczowa rola pojęć: *obowiązywalność* i *norma*.

Oto ogniwa pojęciowego łańcucha. (\*1) Obowiązywalność rozkazu wyprowadza się z obowiązywalności motywującej go normy. (\*2) Ta czerpie moc z autorytetu deontycznego, nazywanego też (potoczniej) władzą. (\*3) Żeby władza mogła być źródłem norm, musi być prawomocna. (\*4) Swą prawomocność czerpie z jakiejś normy nadrzędnej, która nie może być (by nie popaść w błędne koło) przez nią stanowiona. (\*5) Ta norma nadrzędna może być pierwotna lub wywodzić się z innych. (\*6) Gdy już dojdziemy do normy ostatecznej jej ugruntowania szukamy w jakimś fundamentalnym sądzie aksjologicznym. Nazwijmy go *praźródłem preskrypcji*.

Czy nie jest utopijna próba znalezienia takiego sądu? Okazuje się, że nie są to próby jakichs eksce-

tryków. To ważna część klasyki socjologicznej i ekonomicznej XX wieku.

Tego rodzaju klasykiem jest Max Weber. Również tacy promineneci ekonomicznej Szkoły Austriackiej jak Ludwig von Mises i Friedrich Hayek. A w pewien pośredni sposób także John von Neumann jako współautor (z Oskarem Morgensternem z tejże Szkoły) matematycznej teorii racjonalnych decyzji; związek jest taki, że normy stanowione przez władzę są jej decyzjami, a zatem kryteria racjonalnej decyzji przenoszą się na racjonalność działalności normotwórczej.

Aksjologicznym źródłem preskrypcji, w szczególności norm, okazuje się być myśl, że *wartością fundamentalną jest racjonalność*.

Mamy ją we wspomnianej teorii von Neumanna, a w pełnym blasku pojawia się ona u Webera. Idea racjonalności oddaje, jego zdaniem, konstytutywną cechę cywilizacji zachodniej, a także sprawnie działającego państwa i efektywnej gospodarki.<sup>4</sup> Oto kluczowe dla tej koncepcji sformułowanie.

*„Zrozumieć w sposób racjonalny możemy w najwyższym stopniu przede wszystkim te struktury sensu, których wzajemne stosunki mają matematyczny czy logiczny charakter.”* Dopiero wtedy jesteśmy w stanie wyjaśnić zachowania irracjonalne, np. panikę na giełdzie, gdy się wie, „jak przebiegałoby działanie, gdyby nie wpływały na nie irracjonalne afekty, a potem uwzględnić owe irracjonalne czynniki jako zakłócenia.”

Na inny sposób wyraża Weber tę myśl, gdy racjonalność (Rationalität) utożsamia z obliczalnością (Berechenbarkeit, Kalkulierbarkeit). Fakt, że pojmował on obliczalność we współczesnym algorytmicznym sensie (z tym wyjątkiem, że nie był świadom jej ograniczeń odkrytych przez Gödla i Turinga) świadczy porównanie idealnego urzędnika do automatu, który według wpisanego weń algorytmu (system norm prawnych) przetwarza dane otrzymane na wejściu, a na wyjściu wydaje bezbłędne orzeczenie.

§8. Podobnie prekursorskie względem informatyki występowanie pojęcia obliczalności w materii społecznej i gospodarczej mamy u von Misesa i Hayeka. Do opozycji „ład normatywny a ład samorządny” (zob. §4 i §5) Hayek stosował kryterium obliczalności, wykazując, podobnie jak von Mises, że wolny rynek

jest nieporównanie bardziej obliczalny od centralnego planowania.

Dzięki doświadczeniom obecnego kryzysu, to samo kryterium obliczalności pozwala na pogłębioną analizę ekonomiczną. Z jednej strony, ujawnia ona zawodność stosowanych w świecie finansów symulacji komputerowych, z drugiej zaś strony wyciąga wnioski z doświadczeń, jak zwiększa się obliczalność rynków dzięki interwencjom i regulacjom rządów oraz instytucji międzynarodowych.

Problem, ile regulacji a ile samorzutności, jesteśmy w stanie dobrze sformułować dzięki kategorii obliczalności, zaś jego rozwiązania szukamy w danych empirycznych. Z nich wnioskujemy, w jakich warunkach czyni gospodarkę bardziej obliczalną spontaniczność wolnorynkowa, a kiedy odgórne regulacje.

Np. regulacjom Komisji Nadzoru Finansowego Polska zawdzięcza uniknięcie upadłości banków. Mając na uwadze tego rodzaju oczekiwania, akceptujemy normę, która uzasadnia rolę Komisji jako organu władnego tworzący określone regulacje czyli normy. Są one pochodne w stosunku do normy wyższego rzędu, której Komisja zawdzięcza swój autorytet. Ta zaś wynika (a) z sądu wartościującego, że dobrze jest, gdy aktywność finansowa jest obliczalna oraz (b) z doświadczeń, np. amerykańskich, jak szkodzi obliczalności finansowej brak tego rodzaju nadzoru.

Podobnie interweniuje kryterium racjonalności – w sensie obliczalności – gdy idzie o dylemat: legalizm versus realizm. Wspomniana w §5 Chwałebna Rewolucja egzemplifikuje rozwiązanie najsukceszniej w tamtych warunkach zapewniające stabilność i przewidywalność władzy, a więc obliczalność w wymiarze państwa. Sąd aksjologiczny, że pożądanym dla państwa dobrem jest obliczalność, połączony z przesłanką, że w danej sytuacji zapewnia ją powołanie na tron Wilhelma, nadaje władzy Wilhelma prawomocność. Ta zaś czyni go autorytetem władnym rozkazywać. Na tej zasadzie np. dowódcy armii angielskiej oddali się pod rozkazy Wilhelma.

Zasada obliczalności nie jest jedynym źródłem prawomocności władzy, a wraz z tym obowiązywalności pochodzących od tej władzy preskrypcji. Zasługuje ona jednak na szczególną uwagę jako przykład konstruowania teorii preskrypcji w sposób rodzący doniosłe zastosowania praktyczne w gospodarce, polityce i innych sferach życia społecznego.

<sup>4</sup> Jeśli ktoś zna Webera tylko ze słyszenia, może go ta wiadomość zaskoczyć. Kursuje stereotyp, że Weber jest czołowym autorem postulatów, by nie pozwalać sobie w nauce na jakiegokolwiek oceny. Rzecz jednak w tym, że predykatu „jest racjonalne” nie zaliczał on do ocen lecz do określeń opisowych; zapewne w związku z tym, że racjonalność utożsamiał z obliczalnością w sensie matematycznym, a tej nie uważa się za przedmiot aksjologii. Można by prowadzić rozumowania również w takim dialekcie weberowskim, ale dogodniej jest trzymać się powszechnej intuicji językowej, że w powiedzeniu „to jest rozumne” zawiera się pochwała, a nie tylko stwierdzenie faktu. Podstawowy tekst Webera operujący pojęciem racjonalności to, prócz „Etyki protestanckiej”, studium „Podstawowe pojęcia socjologiczne” §1, w polskim przekładzie wyboru dzieł pt. „Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej”, przekład Doroty Lachowskiej, PWN 2002, s. 6n.